

## GENOWEFA KRZOS

ur. 1922; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, przesiedlenie, mieszkanie żydowskie, Żydzi, kryjówka

### Odkrycie kryjówki żydowskiej na Lubartowskiej 19

Jak wprowadzili, ja się zainteresowałam, że ta szafa stoi. Nic nie ma, a szafa stoi. To jednak mnie to uderzyło. Jak by coś jeszcze stało, no to bym nic z tego nie robiła. Otworzyłam szafę, w szafie wszystko tam wisi. Jeszcze tak mówię do dziadka: „Dziadku? Mnie coś to jest nie tak.” „Oj, tobie to zawsze.” Babcia mówi: „No pieska krew! Nie krzycz na nią, bo ona co pomyśli, to tak jest. Słuchaj jej.” A dziadek jeszcze raz do mnie mówi tak: „Co ty myślisz? Co ty masz w głowie?” Ja mówię: „Dziadku, nic nie myślę, tylko ta szafa mnie tak ubiła. Nic nie ma, ta szafa. Czego ta szafa? To powinni spalić. Bo palili nawet ramy z okna, podłogi zrywali. To powinni i tę szafę spalić, a jednak została.” I mówię tak, tak dziadek stoi. Dziadek był potężny, wysoki, postawny chłop.

Tak cały czas chodzę, wylewam tę wodę, różne te, żeby wytępić to wszystko. Chodzę w takich ciapach. I jednak dziadek stanął i tak patrzy się na mnie. „Dziadku, babci nie ma, poszła tam kuchnię sprzątać, żeby po swojemu, odsuńmy, otworzymy, zobaczymy, może tam Żydzi siedzą w tej szafie.” Odsuwamy, nie ma nic. Hm. Dziwne. Deski takie są jak to w szafie, ścianka. Nie widać, żeby... Zamknęliśmy. A później ja mówię: „Dziadku, źleśmy patrzeli. Odsuńmy szafę, to wyleję tym płynem, bo tam też jest ten smród i brud.” I tak dziadek, chłop taki tego, pchnął tę szafę, ta szafa się tak przesunęła, a ja tak: „Dziadku!” A dziadek: „Co?” Ja mówię: „Patrz!” – a tam drzwi są. Dalej odsuwamy tę szafę, otwieramy te drzwi, a tam siedzi Żyd, Żydówka i dwoje dzieci. I padają do nas, żeby pomóc im, padają do nóg, dzieci płaczą, łapią mnie za nogi i płaczą. Ta stoi, płacze ta Żydówka, on prosi i tak, co zrobić?

Ja mówię: „Dziadku, ich trzeba wypuścić trochę na mieszkanie, tu wylane, smród jest, to co zrobimy, bo chodzi o dzieci, żeby się nie wytruły tym smrodem.” „Nic, otworzymy balkon, okno otworzymy, a ich nazad do tego pokoju, bo tam jeszcze nie było wylane, niech one tam będą.” Myśmy tu przewietrzyli, na zaś im otworzyli i

wypuścili, nakarmiliśmy ich i oni płaczą, że my ich oddamy Niemcom, że zawiadomimy Niemców i Niemcy zabiorą ich. Jakie sumienie trzeba by było mieć, żeby to zrobić? A babcia mówi: „Trudno, jakoś przeżyjemy.” I tak babcia, bo sprzątnęła w kuchni, mówi: „Ugotuję coś.” I tam jakieś zupę ugotowała. Ja nie jadłam, mnie się jeść nie chciało, bo ja to tych Żydów to przeżywałam. I te dzieci co stoją, patrzą i trzymają się. Jednak to człowiek przeboleje i to bardzo. I babcia nałóżła na talerze tę zupę, łyżki dała, a jeszcze mówi: „Przecież to niekuszerne, to one nie będą jeść.” A ja mówię: „Zjedzą, bo głodne.” A ta Żydówka mówi tak: „Wszystko jest dobre, Bóg przyjmie i to.” I siedli, zjedli i później po żydowsku się zaczęli modlić. I nam dziękowali.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-09-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"